

Tadeusz KLIMEK
Redakcja Wiejska

67

Dnia: 3.II.1980 r.
Godz.: 8,05 - 8,15

LW

Główny Urząd Kontroli Prasy
Publikacji i Wydawnictw
Delegatura w Bydgoszczy
uczestnicząca w wyrażaniu
i rozprawianiu

Nakład Książka Format

Data 11.80 Podpis LW

WOJCIECH STRĄK PRZED MIKROFONEM
=====

- Co ten Mossakowski, zwariował czy co? Bunkry stawia, na wojnę się szykuje...
- Eee widocznie za dużo cementu w Świebodzinie mają, że mu na takie luksusy dają.
- Rowerem można między tymi ścianami jeździć, albo boisko sportowe urządzić.
- Też mi pomysł, silos na ziemi na przestrzał otwarty, jak jakie tunele.
- Albo ta obora - salony dla krów buduje... jedna, drugą gonić może na takich przestrzeniach.
- Kredytów nabrał, to buduje - państwo zapłaci.
- Pewnie, dla mistrza wszystko jest - i materiały i kredyty, a ty człowieku pukaj, czapkuje i tak guzik z pętelką dostaniesz.
- Ze 40 krów się zmieści i jeszcze cielaki, a z tych 20ha tego wszystkiego nie wyżywi.
- Po państwowe pasze będzie ręce wyciągał. Cały wiejski przydział zje, a dla innych nie starczy.
- Patrzcie go, specjalista, ale cudzym kosztem.

69
Lj

Zmyśliłem tę całą gadaninę? Fantazja mnie poniosła? Nie, nic z tych rzeczy. Sam Mossakowski ze wsi Zasady, w gminie Świdziebnia potwierdza, że mu sąsiedzi zazdroszcą, że ~~dogadują~~, co ~~śiki~~ ślina na język przyniesie. Nb, nie ma łatwego życia na tej kolonii oddalonej od wsi o 2-3 km. Na 12 gospodarstw, 5 końca z końcem nie potrafi związać i ci najbardziej mięłą językiem.

Może gospodarz kutwa? Nieprzystępny, zarozumiały, może stroni od biedniejszych, którym jakoś nie wychodzi? Pytam o to bez ogródek w gminie. Śmieją się...

- Niech pan popyta we wsi, jak to w czasie omłotów było. Powiedzą. Na pewno powiedzą. Mossakowski, owszem, maszyny ma, komplet omłotowy też, więc ludziom pomaga. Nie musi, ale pomaga. Do jednego takiego, co wszystkie rozумы pozjadał, sam pojechał i jeszcze syna zabrał, żeby szybciej poszło. Kilku innych sąsiadów przyszło. Wiadomo, omłoty - z 10-12 ludzi trzeba, jak młocarnia wydajna. Więc ludzie przychodzą, gospodarz dziękuje, pięknie dziękuje za przybycie, a dwom Mossakowskim ~~jeszcze~~ dodatkowo za młocarnię i jeszcze przed pracą na poczęstunek prosi. Niby tak jest, ale gdy się ludzi do roboty najmuje, ale sąsiedzi, to co innego: dziś ty mi pomożesz, jutro ja tobie.

73
4

robić, że człowiek wesoły i dla żartów się przytuli, no ale gdy gospodarz na oczach męża do jego ślubnej zaczął się przystawiać, o, to już inna sprawa... Więc baby patrzają, patrzają, gdzie też gospodarz raz po raz chodzi i ohyc za nim ... No tak, inaczej nie mogło być. Za stertą zeszłorocznej słomy szanowny gospodarz barek sobie urządził, barek jak się patrzy - wódka z zagrychą i piwo, żeby to wszystko splukać.

Nie wiem, czy właśnie od tych omłotów właściciel barku tak na Mossakowskiego ujadać zaczął, ale fakt jest faktem, że właściciel młocarni dość miał tych zalotów i żarcików. Gospodarza do domu odesłał, ale wraz z sąsiadami omłoty zakończyli. Bo złość złością, gospodarzowi można na drugi dzień do rozumu przemówić, jednak żaden rolnik otwartego stogu na noc nie zostawi. Tak, to chyba od tych omłotów sąsiad różne brednie o Mossakowskim rozpowiada. Kto w nie wierzy? No, na pewno nie gmina, a zwłaszcza służba rolna.

- Panie redaktorze, szkoda, że pan na jesieni nie przyjechał na pokaz kiszenia kukurydzy. U Mossakowskiego był. Każdemu, kto ~~chce~~ chce słuchać, wszystko jak trzeba powie. Żadnych tajemnic dla siebie nie trzyma. Albo ta obora... Całe wycieczki do Mossakowskiego jeżdżą. I nie tylko wycieczki. Nie ma tygodnia, żeby

75
62

ktoś na własną rękę nie wpadł. Bo naprawdę jest co oglądać.

Zwłaszcza te wszystkie mechanizmy ułatwiające pracę.

Właśnie. I ja oglądałem oborę Modsakowskiego. Powiem krótko:
cudo. Wszystko pod ręką. Gdy człowiek taką oborę ogląda uwierzy,
musi uwierzyć, że przy 44 krowach i 20 cielakach jest a tu
niewiele pracy. Traf chciał, że właśnie do Mossakowskiego przyje-
chał jeden z rolników aż zza Brodnicy. We środę to było, od rana
śnieg i wiatr, zadymka, a gdzieś w obiad deszcz niczym na wiosnę.
W takich warunkach temu gospodarzowi spod Brodnicy chciało się
przyjechać do Mossakowskich oglądać oborę. Mówię: "do Mossakows-
kich", a nie Mossakowskiego, bo głównie syn tu głową kręci, żeby
wszystko tak wyszło. Przyjezdny ^{stare} wszystko ogląda, zagląda do
każdego kąta - razem z gospodarzem na chłodziarkę do mleka
pomstują, bo choć to nagroda za konkurs mleczarski, ani razu nie
zaskoczyła, taka uparta - a już najdłużej rozmawiają o ...
o gnojówce, a raczej o samospływie na gnojówkę - to taki kanał
pod szuflą obornikową z odpowiednim spadem i zasuwami... "Bo
gnojówka cenna - tłumaczy gospodarz - trzeba ją w całości wykorzystać"

Inny by powiedział: "cholera, tyle własnej roboty, a tu
jak nie wycieczka, to pojedynczy turysta". Ale Mossakowski nie
pomstuje, przeciwnie, wyraźnie widać, że jest dumny ze swego

77
h

dzieła, chociaż zasług syna nie ukrywa.

No dobrze - bo do konkluzji czas zmierzać - człowiek[^]
uczynny, żaden kutwa, bo i ze swoimi doświadczeniami chętnie się
dzieli i innym pomaga... Więc skąd to gadanie, te przycinki,
niedomówienia, to pomawianie o Bóg wie co?

Powiem krótko+ w gminie to potwierdzili: ani pokazami, np.
kiszzenia kukurydzy, ani oborą Mossakowskiego nikt się dotąd nie
zainteresował. Na pokazie ludzie z całej gminy byli, łącznie
z pracownikami Sp-ni Kółek Rolniczych i gminnej służby rolnej,
tylko nikt z sąsiadów. Oborę przyjeżdżają oglądać ze wsi odległych
o 100 i więcej km, tylko nie ci miejscowi...

Ale pół biedy, że nieźli gospodarze u Mossakowskiego termi-
nować nie chcą. Ich rzecz. Gorzej, że ci najslabsi - a jest ich
na kolonii 5-ciu, we wsi jeszcze więcej - są ślepi i głusi.

A to już nie tylko ich sprawa, bo taka głuchota i ślepotą nam
wszystkim dotkliwie dokucza. Ci, co wszystkie rozumy pozjadali
i od nikogo uczyć się nie chcą, zbierają tyle co kot napłakał,
i w dodatku tych najlepszych nie wiem już o co posądzają. Chyba
i za trzęsienie ziemi będą winni. Często starsi gospodarze,
a zachowują się jak baby. Bo że jedna drugiej kiecki zazdrości,
że brzydula bez powodzenia suchej nitki na urodziwej dziewczynie

nie mogącej się od zalotników odpędzić nie pozostawi - mój Boże,
babskie to przywary, takie już się widocznie urodziły. Ale dalibóg
jednego nie rozumiem - że stateczni gospodarze często zazdrosne
baby, albo... niemowlę^{ta} przypominają, co to na złość mamie nie
chcą zjeść kaszki. ~~Mossakowskiemu~~ Mossakowskiemu i jemu
podobnym - w województwie bydgoskim mamy takich gospodarzy ze 20% -
niczego nie ubędzie, jeżeli ktoś z ich doświadczeń nie chce
skorzystać. Skorzystają inni, mądrzejsi. Bo mądry, uczy się nawet
od samego diabła i żadna babska zazdrość mu w tym pogłębianiu
rolniczych ~~wiadomości~~ kwalifikacji nie przeszkodzi - o czym
przekonany zegniam się z wami na dwa tygodnie - wasz Wojciech
Strąk.